

Paryż, Luksemburg i nagroda Marca Chagalla



Pałac Schaffgotschów we Wrocławiu, lata 1900-1910, po II wojnie światowej legendarny klub studencki „Pałacyk”, fot,

Pinterest

Kazimierz Głaz (*Toronto*)

Gdy po raz pierwszy został POKAZANY brazylijski film „Karnawał w Rio de Janeiro” w komunistycznej Polsce, od razu odniósł wielki sukces. Fantastyczne tańce, muzyka i nieznany świat poruszyły młodą i starą publiczność. We Wrocławiu, gdzie wówczas studiowałem sztuki piękne, mieliśmy swoje miejsce, klub studencki „Pałacyk”, który przypominał mały zameczek. Słynał z dobrze zaopatrzonego baru i restauracji. Serwowano tam nawet francuskie wina.

Gdy rozeszła się wiadomość, że brazylijski muzyk i profesor (polskiego pochodzenia), wygłosi wykład o kulturze i muzyce Brazylii, byłem tam z setkami innych zainteresowanych.

Profesor Bruno Wyzuj z Luksemburga wygłosił wykład po angielsku, a potem grał brazylijską muzykę znaną nam z filmu. Ktoś z miejscowej opery tłumaczył go na język polski. Język angielski nie był wówczas popularny, a znajomość angielskiego mogła być podejrzana i niepoprawna politycznie.

Byłem prawdopodobnie drugą osobą na sali, która rozumiała ten język, więc po wykładzie podszedłem do wykładowcy, żeby z nim porozmawiać. Był bardzo zadowolony z rozmowy prywatnej. Interesował się sztuką, więc zaprosiłem go do swojej pracowni.

Wybrał kilka obrazów z mojej bizantyjskiej serii i przewidział nieoczekiwane wydarzenia, które miały potem nastąpić.

Powiedział: jeśli spodobają się Reginie, mojej żonie, odniesiesz sukces.

Niedługo napisał, że Reginie bardzo się spodobały moje obrazy, więc miałem nadzieję, że ten sukces osiągnę..

Wkrótce okazało się, że moje prace zostaną pokazane na IV Międzynarodowym Biennale w Paryżu w 1965 r.

Paryż 1965 r.

Oczywiście moja podróż do Paryża i Luksemburga nie była tak łatwa, jak się to może dziś wydawać. Nie można bowiem zapomnieć o uwarunkowaniach historycznych tamtych lat. Miałem reprezentować Polskę na międzynarodowej wystawie sztuki i zostałem zaproszony na jej otwarcie do Paryża. Ze względu na polityczny podział Europy po wojnie, sześć miesięcy zajęło mi uzyskanie paszportu, wizy i pieniędzy zwanych wtedy dewizami. Wreszcie, kiedy udało mi się załatwić wszystko, co było potrzebne, czas minął i wystawa była już zamknięta. Ministerstwo Kultury zezwoliło mi na zakup 300 franków francuskich na podróż. Taka kwota mogła mi wystarczyć jedynie na trzydniowy pobyt w tym pięknym mieście. Legalnie można

było mieć wtedy tylko 10 dolarów USA w kieszeni.

Tak więc jestem w Paryżu w połowie grudnia 1965 roku. Byłem oczarowany świątecznymi dekoracjami tej światowej stolicy kultury.

Na szczęście mówiłem po francusku wystarczająco dobrze, aby porozumiewać się. Znałem tylko jednego francuskiego artystę, którego spotkałem kiedyś we Wrocławiu. Powiedział mi wtedy, żebym do niego zadzwonił, jeśli kiedykolwiek przybędę do Paryża. Zadzwoniłem więc. To rozwiązało moje problemy z noclegiem.

Poszedłem do biura Międzynarodowego Biennale, aby otrzymać bezpłatny katalog. Sekretarka sprawdzająca moje nazwisko nie tylko dała mi katalog, ale niewinnie zapytała, czy wiem, że otrzymałem nagrodę. Nie miałem oczywiście o tym pojęcia.

- Ile? Spytałem nerwowo.

- Nie wiem, ale to musi być dobra nagroda, ponieważ przekazał ją Panu Marc Chagall ze swojej nagrody, którą otrzymał w Amsterdamie (*Erasmus Prize, red.*).

- Niesamowite, wyszeptałem i wyszedłem bardziej zdezorientowany niż byłem wcześniej. Szykowałem się na powrót

do domu, kończąc moją paryską przygodę. Teraz jednak musiałem zdecydować. Zostać tutaj czy wrócić do domu, aby tam czekać na dalsze informacje. Jednak znając konsekwencje polityczne, jakie mogą mnie spotkać po powrocie, zdecydowałem się zostać i udać się na krótką wycieczkę do Luksemburga, aby odwiedzić Bruno Wezują.

Luksemburg 1966 r.

Późną nocą przyjechałem do tego słynnego miasta. Znalazłem dom przy głównej ulicy. Przywitali mnie Bruno i Regina. Następnego dnia ktoś zapukał do moich drzwi.

- Puk, puk. Było wcześnie rano. Do mojego pokoju przyszedł uśmiechnięty, mały dzieciak.

- Bonjour Cazimir, powiedział zaraz po wejściu. Mam na imię Max. W jakim języku chcesz ze mną rozmawiać? Mówię po niemiecku, francusku, angielsku i luksembursku.

- Ho, ho, pokiwałem głową, to nieźle, jak na pięcioletniego mężczyznę. Znam prawie tyle samo języków co ty, z wyjątkiem miejscowego, bo dopiero wczoraj przyjechałem.

Uścisnęliśmy sobie dłonie i używając wygodnego języka francuskiego kontynuowaliśmy ciekawą wymianę opinii i

wiadomości lokalnych. Tak było przez kilka tygodni.

Bruno i Regina byli śpiewakami operowymi, dobrze znanymi zarówno tu, jak i w całej Europie. Wkrótce musiałem spotkać się z lokalnym dziennikarzem, a moja historia została wydrukowana w codziennej gazecie. Jako bizantyjski artysta zostałem też przedstawiony miejscowemu księdzu, któremu pokazałem swoje gwasze.

- Czy potwierdzisz, że trzy postacie na twoich obrazach przedstawiają Świętą Trójcę - zapytał uśmiechając się.

- Oczywiście, Eminencjo - potwierdziłem entuzjastycznie.

- W takim razie kupię trzy z nich.

W ten sposób wróciłem do Paryża z dużą ilością pieniędzy i mogłem pozostać bez problemów finansowych do dnia, kiedy przyszedł list z Amsterdamu z pytaniem, gdzie należy wysłać nagrodę i w jakiej walucie.

- Do Paryża - odpowiadałem spokojnie i we frankach francuskich. I tak zostałem tam szczęśliwie przez trzy lata.

Obecnie tamten 5-cio letni chłopiec, to znany poeta, Max de Carvalho. Rodzice zmieniła nazwisko z pierwotnego polskiego nazwiska - Wyzuj, na nazwisko brazylijskiej matki Maxa - de Carvalho. Rodzina Bruno już dawno wyemigrowała z Poznania do Brazylii. Max urodził się więc w Rio de Janeiro. Teraz mieszka we Francji. Nasza przyjaźń trwa do dziś. Niedawno Max poprosił mnie, abym opowiedział mu swoje wspomnienia z mojej pierwszej podróży do Paryża i Luksemburga.

A przy okazji - drugi syn Maxa urodził się w Paryżu i.... otrzymał imię Casimir, aby zaznaczyć naszą polsko-brazylijską przyjaźń.

Styczeń 2021 r.

Tłumaczenie z języka angielskiego: Joanna Sokołowska-Gwizdka

Zobacz też:

Anioł Stróż. Opowiadanie sensybilistyczne.

Niemcy i Luksemburg (1993-2005). Część II.



Saarbrücken. Rynek Kwiatowy i kościół św. Ludwika.

Zygmunt Wojski (*Wrocław*)

Od 22 do 30 października 1993 roku przebywałem w **Saarbrücken** na zaproszenie poznanego w Lipsku Argentyńczyka o nazwisku Agustín Seguí, który przedtem gościł we Wrocławiu. Przez pierwsze trzy dni oglądałem **Saarbrücken**, które nie wydało mi się zbyt interesującym miastem, chociaż położenie ma ładne: nad rzeką Saarą, z jednej strony otoczone dość wyniosłymi wzgórzami. Zapamiętałem stary most na Saarze i protestancki barokowy kościół Świętego Ludwika, z XVIII w., bardziej przypominający elegancki pałacyk, niż kościół. Miasteczko uniwersyteckie jest nowoczesne i zajmuje znaczny obszar poza miastem. Można było dojść tam od domu Agustína przez las na dość wysokim wzgórzu.

W poniedziałek, 25 października, miałem wykłady, a kolejne dni wykorzystałem na zwiedzanie pobliskich miast, w tym opisanych wcześniej **Strasburga** i **Nancy**. Teraz kolej na stolicę księstwa **Luksemburg**. Stara część miasta leży nad głębokim jarem z wysokim wiaduktem. Wzdłuż jaru potężne mury obronne na skale zwanej Bock. Katedrę Matki Boskiej wzniesli jezuici w XVII w. Z tego samego okresu pochodzi patronka Luksemburga, Matka Boska Pocieszycielka Strapionych, figurka mierząca 73 cm wysokości, wykonana z drewna lipowego. Czarna Matka Boska, sporządzona zgodnie z kanonami szkoły kolońskiej w 1360 roku, znajduje się w kościele św. Jana, w dolnej części miasta.



Widok Trewiru



Trewir. Katedra Św. Gandolfa i Kościół Mariacki.

Zdecydowanie najpiękniejszym miastem niemieckim wydał mi się **Trewir**, po niemiecku **Trier**. Po prostu чудо! Leży nad Mozela, osłonięte wzgórzami, gdzie winnice. Przepiękny Rynek Główny z kościołem Świętego Gandolfa XIV/XV w., z krzyżem i fontanną pośrodku. Ogromna romańska katedra Świętego Piotra z X w., tuż obok gotycki kościół Najświętszej Marii Panny (*Liebfrauenkirche*) z XIII w., z pięknym portalem zachodnim.

Za czasów rzymskich miasto zwano *Augusta Treverorum*. Zachował się z tego okresu most rzymski na Mozeli, II wiek, wspaniała *Porta Nigra* (Czarna Brama) też z II w. oraz Termy

Cesarskie i Bazylika Konstantyna, obie budowle z IV w. Wczesnogotycka bazylika Świętego Macieja, XII w., przy opactwie benedyktyńskim, z grobem apostoła Macieja z tego samego okresu. Na Starym Mieście piękna wczesnogotycka kamieniczka „Pod Trzema Królami”, XIII w. Obok bazyliki Konstantyna okazały Pałac Elektorów trewirskich, XVII w. Przed nim park i rzeźby Ferdynanda Tietza (1742-1810). Jednym słowem, ogromne bogactwo zabytków z różnych epok.



Trewir. Porta Nigra.



Trewir. Rynek Główny. Kamienica pod Arkadami i Czerwona Kamienica.

Podczas drugiego wyjazdu na wykład do **Gießen**, czy też wracając stamtąd, już nie pamiętam, a było to w dniach 10-12 lipca 1994 r., zatrzymałem się we **Frankfurcie nad Menem**. Upał był wówczas nieznośny. Obejrzałem zabytkowy ratusz z XV w. i szachulcowe kamieniczki na rynku, gotycki kościół Świętego Mikołaja z końca XIII w., gotycką Farę Świętego Bartłomieja z XIV w. i Dom Goethego, ale tylko z zewnątrz.

W czerwcu 1996 przebywałem w **Liège** (Leodium) w Belgii i stamtąd udałem się pewnego dnia pociągiem do pobliskiego **Akwizgranu**, rezydencji Karola Wielkiego. Ośmiokątna kopuła i cała kaplica cesarska pod nią pochodzą z początku wieku IX w., zaś przepiękny gotycki chór z XV w. Wewnątrz wspaniała złota szkatuła Karola Wielkiego z XIII w. Jednym z najstarszych domów jest gotycki *Grashaus* z XIII w., ozdobiony posągami w niszach na najwyższym piętrze. Wielki ratusz oraz kamienica Löwensteina w rynku są także gotyckie i pochodzą z XIV w. Warowna brama *Marchientor* została ukończona na początku XIV w. i wchodziła w skład murów obronnych miasta. Przed ratuszem posąg Karola Wielkiego w zbroi i z cesarskimi insygniami, z XVII w. W parku zdrojowym pseudorokokowy Pawilon Couvena, postawiony po II wojnie.



Akwizgran. Karol Wielki.



Katedra w Akwizgranie.



Sklepienie w akwizgrańskiej Katedrze.

Podczas pobytu w sanatorium w Świnoujściu w marcu 2004 r. trzykrotnie jeździłem do Niemiec. 6 marca pojechałem najdalej, aż do **Greifswaldu**, znanego uniwersyteckiego miasta z gotycką katedrą Świętego Mikołaja z XIII w. i pięknym rynkiem z kamieniczkami o schodkowych szczytach. Nie mogłem się napatrzeć na dwie najstarsze z nich, z ciemnej cegły. Ratusz o ciekawym szczycie jest z XIII w., tak samo jak rynek, na którym stoi. Pozostałe kościoły gotyckie, a więc kościół Mariacki i Świętego Jakuba, wzniesiono także w XIII w. Uniwersytet powstał w XV w. i jest jednym z najstarszych na świecie.



Ahlbeck. Molo.



Ahlbeck. Pensjonat.

9 marca odwiedziłem **Ahlbeck** i **Heringsdorf**, dwa piękne kąpieliska nadbałtyckie o bardzo szerokiej plaży z białym piachem. W obu są długie mola. W **Ahlbeck**, stare, z 1899 r., natomiast w **Heringsdorfie** ma 508 m długości i zostało otwarte w 1995 r. Jest to najdłuższe molo w Niemczech. Wille w obu miejscowościach bardzo eleganckie, z koronkowymi ozdobami na tarasach. Otoczenie sprawia, że nawet krótki pobyt jest prawdziwą przyjemnością.

12 marca **Wolgast** (Wołogoszcz), najbardziej na północny wschód wysunięte miasteczko Niemiec. Gotycki kościół Świętego Piotra z XIV w., a w nim 24 obrazy z cyklu „Taniec Śmierci”. Namalował je w 1700 r. Caspar Siegmund Köppe. Niewielki ratusz z XVIII w. Na cmentarzu kaplica Świętego Jürgena z XV w. Dookoła wody Bałtyku.



Muzeum. Wolgast.

7 czerwca 2004 r. rano przyjeżdżam do **Gießen**. Próbuję spać po nocnej podróży w „Park Hotel Sletz”. Potem spacer po starym

cmentarzu, gdzie, między innymi, grób Röntgena. Nazajutrz rano wykład, a potem jadę wraz z goszczącym mnie Helmutem Berschinem do **Moguncji**. Miasto duże i ruchliwe, a rozmiary romańsko-gotyckiej katedry Świętego Marcina z X w. wieku biją wszelkie rekordy. To chyba największy ze wszystkich widzianych dotychczas przeze mnie kościołów. Dwie masywne wieże i cztery mniejsze, a wszystko w kolorze ciemno różowym, jak większość budynków na Starym Mieście. Wewnątrz katedry, gotycki poliptyk z Matką Boską. Gotyckie harmonijne wirydarze i piękne gotyckie okna z witrażami. Na zewnątrz, romański portal z brązowymi drzwiami.

W kościele Świętego Stefana z XIV w. mocno błękitne witraże wykonane w jednej z kaplic przez Chagalla w latach 1978-1985. Na Rynku Starego Miasta kolorowa renesansowa fontanna. Cała wygląda jak barwny piernik. Obok, pomnik Gutenberga (1400-1468), wykonany przez Thorvaldsena w 1837 r. Gutenberg urodził się i umarł właśnie w **Moguncji**. Jeszcze wychylam się nad Ren. Szeroko rozlany, czekoladowy, niezbyt atrakcyjnie się prezentuje. O godzinie 21.45 rusza autobus do Wrocławia, dokąd docieram nazajutrz o 8.30.



Katedra w Moguncji



Moguncja. Wiśniowy Sad.



Moguncja. Renesansowa fontanna, zwana Piękną, na Placu Targowym.

Za rok kolejne zaproszenie na wykład do **Gießen**. Znowu upalne czerwcowe dni, od 12 do 19 czerwca włącznie. Tym razem po wykładzie jedziemy z Helmutem Berschinem do jego miasta, **Ratyzbony**, leżącej już w odległej Bawarii. Daleko dość od **Gießen** i na dodatek przesiadka we **Frankfurcie nad Menem**, gdzie jako pasażerowie I klasy mamy prawo posilić się gratis w dworcowej restauracji. Zatrzymuję się w biurze Helmuta w samym centrum **Starej Ratyzbony**, naprzeciwko rzymskiej *Porta Praetoria*, wieży obserwacyjnej z roku 179. Będę spał na rozkładanym fotelu. Przy biurze jest mini kuchenka z lodówką i oczywiście łazienka. Całkiem wygodnie.



Stary Most i Katedra w Ratyzbonie



Katedra i Wieża Zegarowa Starego Ratusza w Ratyzbonie

Już wieczorem wychodzę na spacer w kierunku Kamiennego Mostu (*Steinerne Brücke*) na Dunaju. Pochodzi z XII w. Z mostu widok na gotyckie wieże katedry św. Piotra, XIII-XVI w. Nazajutrz, 15 czerwca, rozpoczynam zwiedzanie właśnie od katedry. Wspaniały gotycki portal z posągami świętych. Potem Dolny Klasztor (*Niedermünster*), wzniesiony w XII w., z barokowym wnętrzem z XVIII w., kościół św. Ulryka, zbudowany w XIII w. i precudowna rokokowa Stara Kaplica (*Alte Kapelle*), pełna koronkowych sztukaterii, złocień i malowideł z XVIII w., dzieło Antona Landesa. To tu znajduje się słynny obraz Matki Boskiej w stylu bizantyjskim, zwany Obrazem Miłosierdzia (*Gnadenbild*). Na obiad Helmut zaprasza do restauracji

„Dampfnudel-Uli”, gdzie rodzaj słodkich prążochów polanych śmietaną. Po obiedzie przez Kamienny Most na wyspę na Dunaju. Sielankowe obrazki domków otoczonych ukwieconymi ogródkami. Nagle znalazłem się na wsi. Jeszcze długi spacer do Wschodniej Bramy (*Ostentor*) z przejazdem pod wysoką wieżą obronną i dwiema niskimi basztami do niej przyklejonymi.

W czwartek, 16 czerwca, **Monachium** i w pierwszym rzędzie główny cel mojej podróży do tego miasta, Stara Pinakoteka (*Alte Pinakothek*). Dopiero czwarta pytana przeze mnie osoba umiała mi wskazać do niej drogę. Długi blado czerwony budynek, a w nim prawdziwe skarby. Niemożliwością jest obejrzenie wszystkich obrazów, dlatego wybieram moich ulubionych malarzy flamandzkich, włoskich, niemieckich i hiszpańskich, a wśród nich przykuwają moją uwagę Dürer, Cranach, Fra Filippo Lippi, Hans Memling, Martin Schaffner, Rogier van der Weyden, Pantoja de la Cruz. Potem zabytki Starego Miasta: potężny kościół *Frauenkirche* z charakterystycznymi bliźniaczymi kopułami (wewnątrz całkowicie odbudowany po bombardowaniu), kościół św. Michała z wykonanym przez Bertela Thorvaldsena klasycystycznym grobowcem Eugeniusza de Beauharnais (1781-1824), przybranego syna Cesarza Napoleona. Książę Eugeniusz zmarł na apopleksję właśnie w **Monachium** i tu z wielką pompą został pochowany.



Stare Miasto w Monachium



Monachium. Wnętrze Mieszczańskiej Sali.



Skromna fasada kościoła o nazwie *Bürgersaalkirche* (Mieszczańska Sala) kryje wewnątrz pyszne barokowe wnętrze z XVIII w., niesłychanie eleganckie i w najlepszym guście. Pozostał mi jeszcze Plac Mariacki (*Marienplatz*), z Kolumną Matki Boskiej (*Mariensäule*) i dwoma gotyckimi ratuszami, Starym i Nowym (*Alt und Neues Rathaus*). Zwłaszcza ten Nowy jest niezwykle imponującą budowlą, z bardzo wysoką, strzelistą wieżą, u podstawy której wnętrza z kurantami ozdobionymi barwnymi postaciami średniowiecznych mieszczan. Tak czy owak upał i przewalające się po Starym Mieście straszliwe tłumy ludzi zniechęciły mnie całkowicie do dalszego zwiedzania miasta.

Nazajutrz, w piątek, 17 czerwca, wyprawa pociągiem do Pasawy, o której marzyłem od dawna. Nie zawiodłem się. Dawno nie widziałem tak malowniczo położonego miasta zwanego miastem trzech rzek, albowiem leży u zbiegu Dunaju, Innu i Ilzu, z tym, że Inn jest zdecydowanie szerszy, niż Dunaj. Uważam więc, że to nazwa Inn powinna przeważać i cała rzeka dalej właśnie tak winna się nazywać. Ilz jest wąską rzeczką wpadającą do Dunaju. Na dodatek, naokoło piękne zielone wzgórza. Bliżej miasta, nad Dunajem, rezydencja biskupów-forteca zwana Górnym Domem (*Oberhaus*), zaś dalej, nad Innem, pielgrzymkowy klasztor Matki Boskiej Pomocnej (*Mariahilfkirche*). Z obu wzgórz cudowne widoki na usianą wieżami kościelnymi Pasawę w dole, na rzeki i mosty. Pierwszym kościołem, do którego wchodzę jest kościół

św. Pawła (*Sankt Paul Kirche*), jak niemal wszystkie w Pasawie z XVII-XVIII w., o eleganckim barokowym wnętrzu. Największym, rokokowa katedra św. Stefana (*Sankt Stephen Dom*), położona w najwyższym punkcie miasta. Pamiętam, że jakaś kobieta chciała tam wprowadzić okazałych rozmiarów psa i bardzo się przy tym zamiarze upierała. Stiuki i malowidła pokrywające ścielnie ściany i sklepienie robią wielkie wrażenie.



Przepiękna Pasawa



Pasawa. Katedra i Górny Zamek.

Wspinam się potem na wzgórze z kościołem Matki Boskiej Pomocnej. Wewnątrz Matka Boska z Dzieciątkiem, kopia oryginału z **Innsbrucku**, a oryginał jest pędzla Łukasza Cranacha Starszego i pochodzi z 1537 roku. Widok z góry nadzwyczajnej piękności. Schodzę inną trasą i wśród powodzi zieleni scenka teatralna dla dzieci: dorośli przedstawiają jakąś fascynującą baśń, a dzieci święcie wierzą w to, co się dzieje i na dodatek, śmiertelnie przejęte, same biorą żywy udział w przedstawieniu. W mieście zostały mi jeszcze dwa kościoły: św. Michała i św. Krzyża (*Heiligkreutzkirche*). W tym ostatnim, gotycki nagrobek węgierskiej błogosławionej Gizeli, przykryty wieńcami w węgierskich barwach narodowych. Przed wejściem

na wzgórzu *Oberhaus* spotkanie z osiadłą tutaj Ślązaczką, która wtrąca co kawałek słowa niemieckie: „Panie, tam sum strume trepy, cinżko wchodź”.



Ratyzbona. Katedra.

W sobotę, 18 czerwca, dalszy ciąg zwiedzania **Ratyzbony**. Stary ratusz z XV w. z Salą Rzeszy (*Reichstagsaal*), gdzie w okresie 1663-1806 obradował pierwszy parlament Rzeszy. Na zewnątrz oryginalny gotycki wykusz tej sali. Cudowna jest romańska fasada kościoła św. Jakuba, zwanego kościołem szkockim

(*Schottenkloster St. Jakob*). Założony w 1090 r. przez mnichów irlandzkich, później był siedzibą mnichów szkockich. Poczerniała od spalin fasada jest osłonięta szklanym gankiem. Symetrycznie usytuowane postaci ludzi i zwierząt (krokodyl, niedźwiedź, wilk), oplecione roślinnymi ozdobami kolumny, a wszystko to w najlepszym romańskim guście. Na koniec wspaniałe rokokowe wnętrze kościoła św. Emmerama, zbudowanego najpierw w stylu romańskim w XII w. Obok Starej Kaplicy ten właśnie kościół stanowi najpiękniejsze, najbardziej eleganckie w całej **Ratybonie** osiemnastowieczne wnętrze. Okazuje się, że to właśnie w **Ratybonie** jest największa średniowieczna starówka w całych Niemczech.



Norymberga. Kościół św. Wawrzyńca.



Norymberga. Zamek.

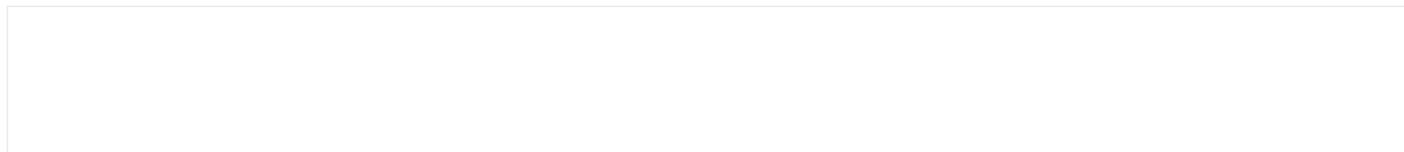
Nazajutrz, w niedzielę, 19 czerwca, Helmut odprowadza mnie na dworzec i odjeżdżam już z bagażami do **Norymbergi**, skąd wieczorem powrót do Wrocławia. Najpierw gotycki kościół św. Wawrzyńca (*Sankt Lorenz Kirche*), niedaleko dworca w **Norymberdze**, XIII-XIV w. Strzeliste gotyckie wieże, wewnątrz wypełnione polichromowanymi rzeźbami świętych i proroków, w tym dzieło pochodzącego właśnie z Norymbergi Wita Stwosza, Pozdrowienie Anielskie (*Engelsgruß*). Całe Stare Miasto w **Norymberdze** zostało odbudowane po zniszczeniach wojennych z kamienia w tonacji różowo-pomarańczowej. Właściwie nie uratował się żaden obiekt zabytkowy. Trzeba przyznać, że naprawdę znakomicie je odbudowano. Nieco mniej

monumentalny jest gotycki kościół św. Sebalda z XIII w., także dwuwieżowy i także wypełniony pięknymi malowidłami i rzeźbami, w tym cudowny krucyfiks z postaciami Matki Boskiej i św. Jana, dłuta Wita Stwosza. Kolejny wspaniały zabytek gotycki to kościół Mariacki (*Frauenkirche*) z XIV w., z pięknym wyposażeniem malarskim i rzeźbiarskim. Wyróżnić należy piętnastowieczny ołtarz rodziny Tucherów (*Tucher Altar*). Na placu obok, niezwykle ozdobna, otoczona żelaznym ogrodzeniem gotycka Piękna Fontanna (*Schöne Brunnen*), gęsto udekorowana polichromowanymi rzeźbami świętych, proroków, aniołów, absolutne gotyckie cacko. Jak na fontannę jest bardzo wysoka, sięga 19 metrów.

Dalej, renesansowy Stary Ratusz z XIV-XVIII w., z godnymi uwagi posągami nad drzwiami. W głębi na wzgórzu ogromny zamek (*Kaiserburg*) z XIV-XV w., a u jego podnóża Dom Albrechta Dürera, gdzie muzeum jego prac (kopie) i pamiątek. Przy wyjściu sklepik z pamiątkami związanymi z artystą. Nabyłem tam koszulkę z wizerunkiem słynnego nosorożca. Nad rzeką Pegnitz, gotycki Szpital św. Ducha (*Heilig-Geist-Spital*) z XIV-XVI w., o spadzistym dachu i dwóch łukach nad powierzchnią wody. Odjazd w kierunku Pilzna i dalej, przez północne Czechy do Wrocławia. To była duża dawka historii i sztuki niemieckiej, a wszystko zawdzięczam gościnności Helmuta Berschina.

Fotografie pochodzą z serwisów Flickr i Pinterest.

Wspomnienia ukazują się w drugi czwartek miesiąca.



Galeria



Gotycko-barokowy ratusz w Greifswaldzie.



Greifswald. Ratusz na Rynku z wieży Katedry św. Mikołaja.



Greifswald. Rynek.



Frankfurt nad Menem. Sobotnie Wzgórze.



Frankfurt nad Menem. Ratusz,



Luksemburg. Kościół św. Jana.



Luksemburg. Opactwo Neumünster.



Kościół Mariacki w Monachium na tle łańcucha ośnieżonych Alp.



Portal Ratusza w Norymberdze.



Zwiastowanie Wita Stwosza w kościele św. Wawrzyńca w Norymberdze.



Katedra św. Szczepana w Pasawie.



Kościół Pielgrzymkowy Panny Marii Wspomożycielki w Pasawie.



Pasawa. Miasto trzech rzek. Dunaj, Inn i Ilz.



Pasawa. Widok na Katedrę św. Szczepana ze wzgórza Panny Marii Wspomożycielki.





Bazylika św. Emmerama w Ratybonie.



Ratyżbona. Płaskorzeźba na szkockim kościele św. Jakuba.



Ratyzbona. Płaskorzeźba na szkockim kościele św. Jakuba